

Tykocin, 5 października 1883r.

Drogi Geniu!

Jesknie bardzo mocno. Odkąd wyjechałem prawie codziennie myślę o naszym domu. Jak tam babcia, któregośmy odmaleźli włośna? Pewnie już odleciał... Co tam porabiają nasze koty? A czy Burg już wychował? Pamiętaj, zatkaj czymś te dziury w dachu jego budy! Może stary Amrozy pożycz Ci jakichś gatunków. Tykocinie bierz ich za dużo. Będziesz musiał odpracować u niego w szwalni. Ciekawym, czy muzykant Abram jeszcze Was odwiedza.

Pamiętasz dzień mojego odjazdu? Opowiem Ci teraz po kolei o wszystkim, co się wtedy stało. Zawiedli mnie Furman, pan Achauy. Wiesz, ten w mojej drodze, zakrzywiony nos i zwirowane kicha domasnie, rzywając tabakę. Długo jechaliśmy wśród pol, już myślałem, że ta podróż się nigdy nie skończy. Wreszcie dotarliśmy do lasu. Za miedzygo rozległo się wyzi wilków. Obydwa konie, Kamy i Gnady, zaczęły pędzić jak oszalone, tak się wystraszyły! Pan Achauy próbował je powstrzymać, ale bez skutku. Nagle ty! Rozpędzony wóz przewrócił się, mazerzając mi przychozny giaz. Mój kuferek wyleciał w powietrze, a pan Achauy uderzył swoim jedynym zębem w dyszel wozu. Najbardziej jednak szkoda mi było szkolnego mundurka, który wylądował w mrowisku. (Przez cały pierwszy tydzień gryzły mnie mrowki. Podstakiwalem w tańce jak opętany przy ogólniej wesolosci klasy. Przewalili mnie Skozek)

Mieszkałam na stacji u pani Suchankowej. Codziennie rano i wieczorem waga mnie za polizki. Dla mnie to miły gest, ale ja boję się, że zaczną wyglądać jak chomik. Spier w pokoju z system naszej gospodyni. To uchy i spokojny chłopak, ale ma jedną wade: strasznie głośno chrapie. Stochu mi znosi też kąpiel, dlatego jednego dnia myję lewą stopę, a dopiero następnego drugą. Mamy swoją knyjówkę: trzeba wyjść jedną z cisek w podłogę i wówczas pod spodem można chować różne rzeczy. Ja układałam tam listy i moje szklane kulki (mam już trzy. Wczoraj oddałam za jedną moją stonę prate)

Opisze Ci teraz jak jest u nas w szkole. Codziennie rano jesteśmy na mszy i słuchamy kazania księdza Boczka, który ma okrągły jak piłka brzuch. Potem jest apel. Dyrektor szkoły pan Krcimozka przez pół godziny kryczy i straszy wzytają. Maty Jurczek zawsze stoi w ostatnim rzędzie, ulepiły wśród chyblesów z siódmej klasy i za pomocą szlony i papieru wytwarza nieprawdopodobną ilość kulek, którymi celuje w tyśmę pana woźnego Jana. Ten piekli się okropnie i zamyla chłopaków z siódmej w łozie.

Najsmiejniejszy jest nauczyciel kaligrafii. Jest bardzo miśli (ma nieko tny Tokai wzrostu), a zarazem preraźliwie gruby. Jego pisulicy gōsiki na każdej lekcji nas rozbawia. Bmoza (Mariusz Cenkański - chodzi do tej samej klasy już czwarty rok) zawsze wymyśla śmieszne kawały. Ostatnio wydał mi klej na podłogę przy samej katedrze. Biedny pan Bałaszyński, stamawszy za pulpitem, nie mógł nawet chrząknąć. Widać było tyłko jego szaro czuprynę. Potem, żeby wyrażać nasz psikus, zaniósł mi w podaniku najczystsze jabłko. Zaużyliśmy się też pilnie unyć. Nawet jak robisz teraz znacznie mniej kleśców i dostajesz lepsze moty.

Mamy nauczyciela geografii. Przejechał z Rosji. Jest swrowy i ma zawsze zmarszczone czoło. Uderza pięścią w pulpit. Pobit Wiktora Limijka za to, że miał kaptur umazany atramentem. Ten atrament, to dlatego, że Jechnej dla Hery wmucał kolech do katamaru gnudli ziemi. Ale Wiktor nie ma czarzyć, może z tego powodu, że nie lubi mówić po rosyjsku.

Na długą pauzę bawimy się w wojnę. Z goterek czarnego barwu wycina się armatki. Czarna granica to kule do strzelania. Zaczyna jest przednie! Otrzymujemy też w pińce, w pulamta albo dwa ognię. Umoczymy jeszcze wysugi chwabszury. Miałem ich całe pudła.

W poprzednim tygodniu był w miasteczku pożar. Zapalił się internet przy starym klasztorze. Jego dnia odwołano lekcje, więc mogliśmy swobodnie oglądać, jeśli pan ogniomistrz pechli na ratunek. Jego wdz kobaci się od bolu do bolu. Ze spróchniałych beczek wylato się mnóstwo wocły. Prawie mi było oym gości ognia. Za to bruk był cały w błocie, a gdy było ciepło pływaliśmy w Ndrwi.

Juz miałemgo będą święta i wreszcie wrócę do domu. Chocież spotyka mnie tu takie wiele uciążliwych przygód, bardzo tęsknię za Wami. Gdy tyllus się opotkamy, nauczę Cię gręć w kulki. J bechimy wspinać się na chłewa. Pamiętajam, że obiecałem ci wysugi todek w marceji struche. Brauszlu, tymczasem pozdrawiam cię mocno. Ucałuj mamę i tatę. Usłisnij ode mnie Tapkę Burego oraz pnytul kowali.

Twój brat  
Janek

P.S. Zasylam ci jedną z moich kulek. Mam nadzieję, że się ucieszysz.



Wielmożny Pan  
Eugeniusz Mieszkowski  
Przedsiamy 4